

ROZPUSTNÁ KAVÁ, CZYLI POZNEJ ČESKO

Lubię Czechy. Lubię język czeski – bardzo melodyjny przez istnienie w nim długich samogłosek oraz dynamiczny akcent inicjalny (padający na pierwszą sylabę) i mimo tego, że czyha w nim wiele pułapek, zwłaszcza w zakresie słownictwa. Gdy stawiam się w Kavárny Modré dveře, od razu sięgam po menu. Mój wzrok przykuwają pozycje „rozpustná kavá” oraz „Česka zmrzlina z Opočna”. Jak rozpusta, to rozpusta! Kawa okazała się być kawą rozpuszczalną, a Opočno miastem w czeskiej części Gór Orlickich.

Tekst i zdjęcia Jerzy Ciesielski

Cztery dni wcześniej na dworcu Łódź-Widzew wsiałam o godzinie 6:09 do pociągu PKP kategorii InterCity do Wrocławia Głównego, gdzie docieram o 9:49. Godzina na zwiedzanie najbardziej ruchliwego i najładniejszego dworca kolejowego w Polsce. O jego oryginalności decydują: monumentalna bryła, przestronny hol i zadaszona hala peronowa. Całość w stylu tudorskim cechującym się bogatymi zdobieniami powierzchni murowanych, takimi jak łuki, szczyty schodkowe i pinakle. Już (?) o 14:00 jestem w Kudowie Zdroju. Wyemitowałem tylko 15 kilogramów CO². Gdybym jechał samochodem, wyemitowałbym cztery więcej. Bilet do kontroli przedstawiałem w formie elektronicznej. Butelki po wodzie mineralnej zgniotłem. Brawo ja!

Przed budynkiem stacyjnym czeka już na mnie miejscowa taksówka – publiczny transport do wybranego przeze mnie miejsca jest trudny (ale można Kolejami Śląskimi dojechać z Wrocławia do miejscowości Adršprach) – i po 22 minutach przejechawszy 16 kilometrów, za przysłowiową stówkę, jestem w hotelu w Šřejber w ośmiotysięcznym miasteczku Červený Kostelec na Pogórzu Orlickim. Wybrałem ten gród ze względu na nazwę i położenie blisko granicy. Atrakcją tamże jest barokowy, pomalowany w jaskrawe barwy (pomarańcz i czerwień) zabytkowy kościół św. Jakuba Większego przebudowany w stylu barokowym w latach 1744–1754. Na wysokości kościoła znajduje się biały dom z zielonymi okiennicami. To muzeum – *Domek Boženy Němcové*, dziewiętnastowiecznej pisarki, prekursorki czeskiej prozy, mieszkającej w Červenym Kostelcu ledwie około roku (1837). Wizerunek jej smutnej twarzy figurował na banknocie o nominale 500 koron w latach 1995–2022. Jeżeli komuś został z dawniejszej podróży, to dzisiaj ma wartość 40 euro. Dla porównania 500 koron będące w obiegu, to tyle samo co 20 euro.

Wyluzowany jak Czech

Červený Kostelec to idealne miejsce na piesze i rowerowe wypady, w tym na Skały Adrspaskie oraz Broumowskie Ściany (zaliczane do Gór Stołowych). Jedne i drugie

wchodzą razem z innymi formacjami skalnymi w skład Obszaru Chronionego Krajobrazu Broumovsko o powierzchni 41 km kw. dzielącego się na trzy strefy – w pierwszej jest sześć rezerwatów przyrody (w tym wyżej wymienione), a ostatnia strefa obejmuje teren miast (co ma – o czym dalej – duże znaczenie). Kuszą też interesujące wycieczki piesze i rowerowe ze startem i metą w miasteczku.

Drugiego dnia, po aklimatyzacji wyruszam na pieszą wędrówkę okrężną przez (nie odmieniam przez przypadki) Horní Kostelec–Končiny–Horní Rybníky–Zábrodí–Špínka. Łącznie 14 kilometrów, przy wznosie 200 metrów. Dużo spokojnego niezakłóconego industrialnie krajobrazu. W Špincie, nad jeziorkiem duże skupisko domeczków letniskowych. Nigdzie jak Czechach nie ma rozwiniętej kultury *chalupařů*, czyli spędzania czasu na małej działce *pod městem*. Bo Czesi to społeczeństwo egalitarne, wesołe, wyluzowane. *Work life balans* wpisany jest w czeską mentalność. W refrenie piosenki poprockowego zespołu Chinasek wybrzmiewają słowa: *Pohoda, klídek a tabáček*, co znaczy „zrelaksuj się, uspokój, zapal papierosa”. Nasi południowi bracia mają też umiejętność wynajdowania fajnych momentów w prozaicznej rzeczywistości. Właściwość ta wybrzmiewa, w zaliczonych do kanonu literatury światowej opowiadaniach Oto Pavla „Marzenia pięknych saren”, pełnych magii życia, która sprawia, że każdy nasz dzień, nawet ten brzydki, ma olbrzymią wartość, którą odnajdziemy w naszych sercach.

Pobłążliwi jak czescy policjanci

Dzień trzeci. W moim hotelu przeważają Polacy. Dzięki uprzejmości małżeństwa z Wieliczki mam fart i jadę z nimi samochodem do mniej znanego, mniej obleganego i bezpłatnego skalnego miasta Ostaš znajdującego się też Obszaru Chronionego Krajobrazu Broumovsko. Ostaš składa się z dwóch labiryntów – górnego i dolnego położonych na dwóch sąsiednich wzniesieniach. Długość trasy 4,7 kilometra, przewyższenie 246 metrów. Czas potrzebny do zwiedzania dwie godziny. Trafiamy tam do miejsc, z których wydawałoby się nie ma wyjścia, jednak zawsze po chwili znajdujemy skryte, wręcz tajemnicze przejście. Dzieci bawią się tu wspaniale. W czasie tego wyjazdu czeka nas nieturystyczna przygoda. Pod skalnym miastem znajduje się tani parking, ale jest on zdecydowanie mały. Gdy tam dotarliśmy, wzdłuż podjazdu na parking stał szereg samochodów. Wtem gruchnęła wieść, że tamtejsza straż miejska już wymierza mandaty po 1500 euro. Razem z innymi kierowcami zjeżdżamy w dolinę i parkujemy na gruntowej drodze w jakiejś wsi. Po powrocie za wycieraczką czeka wezwanie do straży miejskiej w Police nad Netuží. Okazuje się, że w całej strefie chronionego krajobrazu – i we wsiach i miastach wolno pozostawiać pojazdy tylko na wyznaczonych parkingach, a ze względu na generalną regułę nigdzie znaków zakazu postoju nie ma. Strażnicy miejscy okazali się być jednak łaskawi i poprzestali na pouczeniu, a mandat którego uniknęliśmy – wedle ich informacji – opiewałby na 1500 czeskich koron.

Góry inspirują

Dnia czwartego bardziej wymagająca piesza wędrówka – 27 kilometrów w tę i z powrotem, na szczyt Žaltman (740 metrów) w: Jastržebí hory, przy całkowitym wznosie 710 metrów. Jastržbskie Góry to pojedyncze długie na 17 kilometrów, zbudowane ze skał osadowych wypiętrzenie, którego oś ułożona jest w kierunku NW-SE. W górnej partii pokryte są lasem świerkowym z dodatkiem buku, dębu, klonu i modrzewia. Zbocza są malowniczo poprzecinane dolinami rzek i potoków. Wieża widokowa na Žaltmananie oferuje najpiękniejszą scenerię w okolicy. Widać z niej całe pasmo Jastržebí hory, Ardpaszskie skały, Góry Orlickie, Karkonosze i Góry Stołowe, także miasto Hradec Králove. Wzdłuż Gór Jastržebích pomiędzy Zbečńíkiem k. Hronova i Odolovem ciągnie, wzorowany na linii Maginota, system czechosłowackich fortyfikacji wybudowanych w latach 1935–1938 na dawnej granicy czechosłowacko-niemieckiej. Haniebne porozumienie monachijskie uczyniło fortyfikację bezużyteczną. Po drodze na Žaltman zwiedzam w Odolovie schron typu T-S 26, obustronny bunkier piechotny w pierwszej linii obrony, na wysokości 555 metrów. Jastržbskie Góry kochał tworzący w XX wieku czeski pisarz, prozaik i dramaturg Karol Čapek. W jego bajkach zebranych w książce *Devater pohadek* fikcyjny zbójnik Lotrando przewodzi bandzie rabusiów w górach *Brandy*, a to zmienione nazwa Gór Jastržbskich.

Z Czech pochodzi też najlepszy chmiel świata (ale o tym innym razem) i moim zdaniem najbardziej uniwersalna maksyma. Autor Jaroslav Hašek, kwestię wypowiada dobry wojak Švejk: „Jak tam było, tak tam było, zawsze jakoś było. Jeszcze nigdy tak nie było, żeby jakoś nie było” z powieści „Przygody dobrego wojaka Szwejka podczas wojny światowej”. „Dobry wojak...” to obraz prezentujący ponadczasową, ponadustrojową i zdystansowaną drwinę wobec przejawów wszelkiego napuszenia, klerykalizmu i religianctwa, wybujałego i triumfalnego patriotyzmu, wiecznie żywej „klaki”, głupoty elit rządzących oraz pospolitego zadęcia i polityczno-kulturowej hipokryzji.

Czechy nigdy się nie znudzą, o czym zapewnia Was autor.